

Krzysztof A. Wojcieszek

Być ojcem, być matką... : odkrywanie natury rodzicielstwa w tomizmie konsekwentnym

Studia Philosophiae Christianae 42/2, 151-160

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF A. WOJCIESZEK
Szkoła Wyższa im. B. Jańskiego w Warszawie

BYĆ OJCEM, BYĆ MATKĄ... ODKRYWANIE NATURY RODZICIELSTWA W TOMIZMIE KONSEKWENTNYM

1. Wprowadzenie. 2. Zasadnicze pytanie: czy rodzice są przyczyną dzieci i jaką? 3. Jaką przyczyną są rodzice? 4. Rodzice wśród różnych przyczyn celowych dziecka. 5. Specyficzny sposób przekazywania człowieczeństwa przez rodziców. 6. Rodzice jako pierwsze źródło obecności i szkoła wspólnoty. 7. Znaczenie teorii rodzicielstwa.

I. WPROWADZENIE

Krąg filozofów skupiony wokół osoby profesora Mieczysława Gogacza tworzący szkołę tomizmu konsekwentnego nigdy nie uchylał się od podejmowania tematów najbardziej aktualnych i w danej chwili najbardziej potrzebnych człowiekowi. Takim tematem jest właśnie zagadnienie rodzicielstwa – tej szczególnie ważnej funkcji czy raczej roli życiowej lub stanu, który dotyczy wszystkich bez wyjątku ludzi. To prawda, że nie każdy jest rodzicem biologicznym, ale każdy takich rodziców miał lub ma. Jest to zatem temat prawdziwie uniwersalny. A dlaczego obecnie tak aktualny? Czy coś zmieniło się w naturze człowieka pod względem rodzenia się z ludzkich rodziców? Pod tym względem natura ludzka nie zmieniła się i, mam nadzieję, nie zmieni się nigdy. Jednak sytuacja rodziców, powaga rodzicielstwa, współczesne konfrontacje na polu nowych technik reprodukcji sprawiły, że w kulturze współczesnej pojawiło się bardzo wiele zasadniczych pytań w stosunku do sytuacji bycia matką lub ojcem¹. Podstawowym skutkiem rozchwiania w tej dziedzinie jest osłabienie społecznej pozycji rodziców, zamęt

¹ Zob. chociażby: M. Minta, *Gluche jest lepsze*, Gazeta Wyborcza 2004, 22 października, 15.

w rozumieniu ich roli i wynikające z tego niepowetowane straty indywidualne i społeczne.

Czy rzeczywiście mamy do czynienia z zamętem i osłabieniem roli rodziców? Tak, i to w wielu sytuacjach. Przykłady można mnożyć i nie wynikają one bynajmniej tylko z nowych technik reprodukcyjnych, o czym za chwilę. Już zwykłe zawłaszczenie dziecka przez państwa w systemie totalnej edukacji jest problemem, jak to miało miejsce w państwach totalitarnych. Coraz mniej czasu dzieci spędzają z rodzicami, a ich uwagę pochłaniają instytucje takie jak szkoła, telewizja czy internetowe społeczności. Obliczono, że średni czas świadomego kontaktu ojca z dzieckiem we współczesnej Polsce to ok. 7 minut dziennie (statystycznie). Już same te przemiany kazałyby zastanowić się nad tematem rodzicielstwa. Są jednak jeszcze poważniejsze pytania związane z możliwościami człowieka wobec własnego ciała. Takim tematem jest sztuczna kontrola urodzeń i aborcja. Takim tematem jest kwestia zapłodnienia pozaustrojowego (tzw. *in vitro*) i kwestia ewentualnego klonowania. Wokół tych spraw narasta wiele problemów prawnych, etycznych i politycznych², które siłą rzeczy odnoszą się do zasadniczego pytania o naturę rodzicielstwa. Tym bardziej, że z kolei psychologowie i socjologowie upominają się o rodziców jako źródło tzw. więzi pierwotnej i podstawowej socjalizacji, upatrując w nich zarówno powód ewentualnej patologii, jak i ochrony przed nią³.

Dlatego tak ważna jest odpowiedź na pytanie o naturę rodzicielstwa, pytanie kierowane ostatecznie do filozofa, a zwłaszcza do antropologa. Być może jest to jedno z najważniejszych współcześnie pytań? Jestem przekonany, że tak właśnie jest, że pytanie o naturę rodzicielstwa jest pytaniem zasadniczo ważnym dla człowieka. Zwłaszcza, że mamy też szersze ujęcia rodzicielstwa wykraczające poza poziom fizjologiczny, gdy mówimy o rodzeniu duchowym, czy o atrybucie człowieka, jakim jest zdolność zrodzenia drugiego człowieka.

W kręgu filozoficznym tomistów konsekwentnych ten temat zajął poczesne miejsce. Nie tylko z racji licznych publikacji, ale też

² Klasyczną pozycją jest tu: M. Schooyans, *Aborcja a polityka*, tłum. z franc. K. Deryło, Lublin 1991.

³ *Resilience and Vulnerability. Adaptation in the context of Childhood Adversities*, red. S. Luther, Cambridge, 2003.

z racji pewnej systemowości i systematyczności widocznej w pracy „szkoły” nad tym zagadnieniem.

Kto i jak podejmował ten temat? Odpowiedź na to pytanie przyniosą dalsze strony, ale już we wprowadzeniu warto dokonać małego przeglądu, co ułatwi śledzenie dalszych wywodów. Pracę nad tym zagadnieniem rozpoczął profesor Mieczysław Gogacz poprzez swe wykłady na ten temat, artykuły, również popularyzatorskie, a zwłaszcza poprzez podręcznik antropologii zatytułowany *Człowiek i jego relacje*⁴. W książce tej dał obszerny wykład nowego ujęcia rodzenia się człowieka, natury rodzicielstwa i rodziny. Elementy tego fundamentalnego i nowatorskiego ujęcia będą odąd rozwijane przez jego uczniów.

Wkrótce pracę tę uzupełnił Paweł Milcarek książką na temat struktury ciała ludzkiego⁵, a Artur Andrzejuk – pracą na temat stonku uczuć i sprawności (co daje podstawę do tematu integracji psychicznej człowieka, zwłaszcza w dziedzinie seksualnej)⁶. Wkrótce prace te uzupełnił Krzysztof Wojcieszek badając okoliczności powstawania człowieka i porównując ujęcie biologiczne i filozoficzne⁷. Ta praca nad embriologią przyniosła również propozycję uściślenia definicji rodzenia, rodzicielstwa i bycia dzieckiem. Temat ten był kontynuowany w wielu dalszych pracach, zarówno w artykułach, jak i książkach⁸. Wyłaniała się z tych prac nowa definicja bycia rodzicem, dla której kluczowe byłoby zagadnienie wspólnoty i relacji osobowych. Tym z kolei zagadnieniem interesuje się Artur Andrzejuk kierując magisteriami i publikując prace na temat relacji osobowych w ujęciu tomizmu konsekwentnego. Do grona badaczy dołączył Mikołaj Krasnodębski przez analizę *commensuratio*, czyli dostosowania ciała do duszy, a także Lech Szyndler przez swoje prace dotyczące tzw. mowy serca i struktury ludzkiego poznania⁹. Prace

⁴ M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985.

⁵ P. Milcarek, *Teoria ciała ludzkiego w pismach św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1994.

⁶ A. Andrzejuk, *Człowiek i decyzja*, Warszawa 1996.

⁷ K. Wojcieszek, *Stworzony i zrodzony*, Warszawa 2000.

⁸ Tenże, *Relacyjna identyfikacja człowieczeństwa embrionu*, (wystąpienie na Ogólnopolskim Zjeździe Filozoficznym – sekcja antropologii), Szczecin 2004, w druku; K. Wojcieszek, *Antropologiczne podstawy okresu dzieciństwa*, w: *Oblicza dzieciństwa*, red. D. Kornas – Biela, Lublin 2001, 23-33.

⁹ L. Szyndler, „Mowa serca” jako centralny punkt realistycznej teorii poznania w ujęciu Mieczysława Gogacza, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2, 105-112.

te uzupełnił Krzysztof Wojcieszek zajmując się zagadnieniami z pogranicza psychologii i filozofii, a dotyczącymi genezy uzależnienia, w czym dużą rolę odgrywają rodzice¹⁰.

Nie wymieniam tu autorów prac magisterskich, które w znacznej liczbie dotyczyły tematów mających związek z definicją i rozumieniem rodzicielstwa. Zwłaszcza, że środowisko tomistów współpracowało z Instytutem Rodziny działającym w strukturze UKSW.

Można zatem zauważyć, że tematyka ta jest stale podejmowana, dyskutowana i opracowywana w środowisku tomistów konsekwentnych od połowy lat osiemdziesiątych do dziś. Pozwoliło to na zgromadzenie obfitego materiału do zbudowania teorii rodzicielstwa, odznaczającej się nie tylko świeżością ujęcia, ale i adekwatnością i praktyczną przydatnością. Świadczą o tym coraz liczniejsze nawiązania do tej teorii specjalistów z innych dziedzin, a także jej dobra recepcja międzynarodowa¹¹.

2. ZASADNICZE PYTANIE: CZY RODZICE SĄ PRZYCZYNĄ DZIECI I JAKĄ?

Budowanie teorii rodzicielstwa musi się zacząć od odpowiedzi na to podstawowe pytanie. I od razu można wskazać na najdonioślejszą tezę: rodzice nie są przyczyną sprawczą swoich dzieci. Jest to teza bardzo „tomistyczna”, bo oparta w całości na Tomaszowej teorii bytu. Św. Tomasz z Akwinu wykazał, że jest tylko jedna przyczyna sprawcza w sensie właściwym. Jest to przyczyna aktu istnienia w bycie. Akt istnienia, odkryty przez św. Tomasza jako zasadnicze pryncypium bytowe choć jest samodzielny, to jednak nie jest samoistny i absolutny. Jest aktem zależnym od istoty, którą urealnia i aktualizuje. Jest jednak zależny w swoim zaistnieniu nie od istoty, ale od takiego bytu, który może sprawić czyste istnienie. Tym bytem jest Istnienie Samoistne, czyli Bóg. Zgodnie z metafizyką św. Tomasza wszystkie byty, w których akt istnienia jest „uwikłany” w istotę, od niej zależny, pochodzą od Istnienia Samoistnego. Jedyne Ono jest w stanie spowodować ich zaistnienie. A zatem, wszystkie bytowe składniki obserwowanej przez nas rzeczywistości pochodzą od jednej i tylko jednej przyczyny sprawczej, a mianowicie od Boga¹².

¹⁰ K. Wojcieszek, *Na początku była rozpacz...*, Kraków 2005.

¹¹ Zob. A. Andrzejuk, *Tomizm konsekwentny na Międzynarodowym Kongresie Tomistycznym w Rzymie*, *Studia Philosophiae Christianae* 40(2004)1, 291-299.

¹² M. Gogacz, *Elementarz metafizyki*, Warszawa 1987.

Z tego powodu i rodzice nie są przyczyną istnienia swoich dzieci (choć mogą być przyczyną ich „zaistnienia”, o czym dalej). Teza ta, tak oczywista z punktu widzenia podstaw metafizyki, jakoś wymykała się dotąd refleksji i dopiero stanowcze jej przywołanie w teorii rodzicielstwa „uwolniło” rodziców od bycia przyczyną sprawczą swoich dzieci. Póki to nie nastąpiło rozumiano rodziców potocznie, jako „sprawców”, a zatem i w jakiś sposób „właścicieli” dzieci. Uchylenie tzw. liniowego układu przyczyn w tej sprawie jest wyraźną zasługą prof. Gogacza i jego środowiska filozoficznego. Pozwala to na poszukanie rzeczywistej roli rodziców, roli przecież intuicyjnie tak znacznej, ale ustyuowanej gdzie indziej, niż potocznie sądzimy.

3. JAKĄ PRZYCZYNĄ SĄ RODZICE?

Faktem oczywistym jest jednak udział rodziców w powstawaniu swoich dzieci, udział zupełnie wyjątkowy. Jak radzi sobie z tym faktem tomizm konsekwentny? Wskazuje na udział rodziców jako tzw. przyczyn celowych, a może lepiej powiedzieć: przyczyn współkształtujących istotę, treść bytu. Ponieważ stwórca akt Boga dokonuje się w obliczu określonej treści powstającego bytu, coś musi tę treść wyznaczać. Tradycyjnie ponownie wskazywano na Boga, który określa zarówno istnienie bytu (jako przyczyna sprawcza), jak i jego treść (jako przyczyna celowa). Tymczasem to, co jest treścią dla jednostkowego aktu istnienia może już być kształtowane nie bezpośrednio przez Boga, ale przez inne podobne byty nazywane w tomizmie konsekwentnym przyczynami celowymi. Są one miarą, granicą treści powstającego bytu i współpracują ze stwarzanym aktem istnienia wzbogacając powstający byt swoją treścią, ale jednocześnie go ograniczając do ram jego istoty. Czy Bóg jest w takim razie niepotrzebny i traci wpływ na swe stworzenia? Niekoniecznie, gdyż zauważmy, że to jaka przyczyna celowa może oddziaływać dalej zależy wyłącznie od Niego, gdyż to on jest jedyną przyczyną sprawczą ewentualnych przyczyn celowych. Przyczyna celowa niejako „zastępuje” Boga w wyznaczaniu treści bytu, a gdy jest to przyczyna osobowa, dzieje się to w sposób wolny. I tak jeśli jakiś człowiek nie zechce współpracować z Bogiem w dziele powstawania człowieka, to tego przyczynowania nie będzie i nie stanie się ów człowiek rodzicem. I w tym momencie możemy już dalej doprecyzować, że rodzicem jest ten człowiek, który współpracuje

ze stworzonym przez Boga aktem istnienia nowego, powstającego człowieka w celu odpowiedniego wyznaczenia istoty, czyli treści bytu dziecka. Podejmując tę współpracę *de facto* „współpracuje” z Bogiem. Ponieważ tego rodzaju przyczyna, jaką jest człowiek, jest wolna (osobowa), to Bóg musi „czekać” na jej zgodę i zgoda ta jest, jak się wydaje, niezastąpiona.

4. RODZICE WZRÓD RÓŻNYCH PRZYCZYN CELOWYCH DZIECKA

Rodzice nie są jedynymi przyczynami celowymi dziecka, gdyż człowiek jest bardzo złożonym bytem i za każdą jego specyficzną treść musi odpowiadać jakaś przyczyna. Katalog takich przyczyn wstępnie ustalił K. Wojcieszek, gdy zajął się opisem najwcześniejszych etapów powstawania człowieka, opisem, który pozwolił na nowo zdefiniować te etapy¹³. Okazało się, że rodzice nie wyznaczają ciała ludzkiego (bo tu przyczynami są materialne, nieożywione struktury, jak DNA), nie wyznaczają też własności niematerialnych, gdyż tu przyczyny są również niematerialne (dla intelektu człowieka intelekt czysty, czyli anioł), ale coś wyznaczają? Co? Po pierwsze, są „dysponentami” materialnych przyczyn i decydują, czy mogą one działać. Bez zgody rodzica (poza przypadkiem gwałtu) nie dokona się wymiana materiału genetycznego niezbędna do zaistnienia człowieka. Rodzic jako dysponent tego materiału musi ocenić, czy dla nowego człowieka jest przygotowane środowisko miłości, gdyż tylko w takim może dokonywać się zaistnienie osoby. Wtedy rodzic udostępnia wspomniane przyczyny materialne. Całe to misterium jest przedmiotem uwagi badaczy rodziny i odniesień seksualnych człowieka¹⁴. Co więcej, rodzice są stróżami tych przyczyn, gdyż ich niewłaściwe postępowanie może uszkodzić działanie tych przyczyn i dziecko urodzi się chore. Ta możliwość szkodenia po urodzeniu przenosi się na wpływ psychiczny, gdyż rodzice mogą dalej budować albo niszczyć człowieka w toku jego rozwoju osobowego.

Decyzja o udostępnieniu komórek rozrodczych i dalszym słuźeniu swoim ciałem dzieciom pojawia się w kontekście miłości dwoj-

¹³ Recepcja tego katalogu z książki *Stworzony i zrodzony* w: T. Stępień, *Podstawy to-mistycznego rozumienia człowieka*, Warszawa 2003, 95-100.

¹⁴ Np. P. M. Quay, *Chrześcijańskie znaczenie ludzkiej seksualności*, Warszawa 1996, czy K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986.

ga ludzi. I jest to kontekst ważny. W pewnym sensie udostępnienie swoich komórek bez tego koniecznego kontekstu jest nieetyczne. Dlaczego? Bo nie tylko o komórki chodzi i człowiek ma prawo, jako osoba, powstawać od razu w klimacie miłości. Jest to niezbędny składnik jego powstawania, taki klimat może zapewnić tylko autentycznie kochająca się para rodziców.

Wynika z tego postulat, że po eliminacji tego przyczynowania, którego rodzice nie są autorami pozostaje przyjąć, że są jakieś obszary szczególne, które są obszarami specjalnego przyczynowania rodziców. Zatem za co są specyficznie odpowiedzialni?

Za człowieczeństwo. Rodzice są autorami naszego humanizmu, naszego człowieczeństwa, w całym jego bogactwie i specyfice. I dokonują tego tworząc wspólnotę miłości. Tylko tam może tworzyć się człowiek w bogactwie swego człowieczeństwa.

5. SPECYFICZNY SPOSÓB PRZEKAZYWANIA CZŁOWIECZEŃSTWA PRZEZ RODZICÓW

Kształtowanie człowieczeństwa odbywać się może jedynie w sposób odpowiedni dla osoby ludzkiej, a ta jest istniejąca realnie, rozumna, wolna i duchowo – cielesna. Dlatego zasadniczą formą przekazu jest to, co dla ludzi najważniejsze i najbardziej charakterystyczne czyli więzi, zarówno uczuciowe, jak i osobowe (relacje osobowe). Wyróżnikiem tomizmu konsekwentnego jest zwrócenie uwagi na centralne znaczenie relacji osobowych, jako wyniku pierwszeństwa aktu istnienia w bycie¹⁵. Temat relacji osobowych, czyli wiary, nadziei i miłości, a także temat uczuć ludzkich zyskały w tomizmie konsekwentnym ważną rolę. Rodzice przede wszystkim budują wspólnotę między sobą, gdy jeszcze nie są biologicznymi rodzicami. To „gniazdo”, ten „dom człowieka”¹⁶, jakim jest wspólnota pozwala na odegranie przez nich roli przekazicieli człowieczeństwa. Ojciec jest tym, który powoduje to „wezwanie nowego człowieka” do zaistnienia i zwraca się z tym wezwaniem do matki. Ta zaś wyraża zgodę i daje swoje ciało, a nawet całą swoją osobę, aby

¹⁵ Prekursorem jest M. Gogacz, lecz temat ten podejmowali niemal wszyscy uczniowie Profesora, jak choćby A. Andrzejuk na wspomnianym Kongresie Tomistycznym w Rzymie: A. Andrzejuk, *Tomistyczna teoria relacji osobowych*, *Studia Philosophiae Christianae* 40(2004)1, 213-226.

¹⁶ Określenie chętnie używane przez M. Gogacza.

ten cel mógł być osiągnięty. Kryterium zgody jest miłość jako relacja osobowa. W ten sposób człowiek kształtuje się od razu w klimacie relacji osobowych, które wyrażają pierwszeństwo aktu istnienia, a w dalszej konsekwencji pierwszeństwo Istnienia Samoistnego. Ludzkie życie zaczyna się we wspólnocie: z Bogiem i z ludźmi, z rodzicami. Stopniowo ta wspólnota poszerza się w oparciu o dyspozycje nabyte przez dziecko w pierwszej wspólnocie.

6. RODZICE JAKO PIERWSZE ŹRÓDŁO OBECNOŚCI I SZKOŁA WSPÓLNOTY

Uprzywilejowana jest tu pozycja matki, która staje się dla dziecka „pierwszą osobą ludzkiego spotkania”, reprezentantem całej rzeczywistości¹⁷. Dziecko w jej łonie spotyka najpierw tylko matkę, jako pierwszą osobę, jako środowisko. Osoba, jaką jest dziecko, kształtuje się od początku w środowisku innej osoby. Pomocne w odczytaniu tego wpływu jest rozumienie relacji osobowych, zwłaszcza miłości, jak i rozumienie działań człowieka, zwłaszcza poznawczych. Wypracowanie teorii poznania niewyraźnego i teorii ciała ludzkiego jako wyrazu osoby ludzkiej umożliwia wytlumaczenie, jak się odbywa ten wpływ¹⁸. Raz nawiązane relacje są trwałe w swoich skutkach, dlatego, jeśli wolny wybór nie zakłóci tego kontaktu przez zerwanie relacji, matka pozostaje na zawsze w relacji z dzieckiem. Tylko formuła tej obecności będzie podlegać rozwojowi, ale samo sedno więzi pozostanie. I jako takie jest niezbędne nie tylko przy powstawaniu dziecka, ale przez całe jego życie. Być może ten obszar identyfikują psychologowie jako tzw. więź pierwotną dziecka z matką.

Dziecko na podstawie tej pierwszej relacji uczy się kochać, tworzyć wspólnotę, czyli przejmując to, co dla ludzi najważniejsze, w życiu i w wieczności.

Rola ojca jako tego, który swoją miłością do matki „wywołał” dziecko, pozostaje kluczowa, gdyż matka podejmując decyzję o obecności wobec dziecka ogląda się na ojca i niejako przedłuża w swej decyzji relację ojca do niej samej. Jest to zapośredniczona

¹⁷ K. Wojcieszek, *Matka – pierwsza osoba ludzkiego spotkania*, *Salvatoris Mater* 24(2004)4, 120-127.

¹⁸ Tu trzeba jeszcze raz podkreślić zasługi L. Szyndlera w pogłębieniu opisu poznania niewyraźnego, art. cyt.

obecność, ale ważna, gdyż decyduje często o akceptacji dziecka. A zatem, ojciec swoją obecnością potwierdza akceptację dla dziecka. Jego miłość jest jakby pieczęcią na akcie uznania dziecka i decyduje o tożsamości osobowej dziecka jako akceptowanego od początku. Również w przypadku ojca obecność trwa całe życie, choć zmienia się jej formuła. I tak samo jak ze strony matki jest to obecność potrzebna, niezbędna i twórcza.

7. ZNACZENIE TEORII RODZICIELSTWA

Wypracowana w środowisku profesora Gogacza i pod jego wpływem teoria jest fascynującym polem nowych odkryć filozoficznych o niezwyklej wadze dla rozumienia człowieka, ale też o niezwyklej wadze praktycznej. Może wyjaśnić i zintegrować doniesienia nauk szczegółowych, zwłaszcza psychologii, socjologii, biologii. Może stanowić podstawę dla działań takich jak kształcenie, wychowanie, profilaktyka, terapia. Może być podstawą rozumienia nawet procesów politycznych i kulturowych we współczesnym świecie. Dlatego powinna stać się przedmiotem szerszej refleksji, debaty filozoficznej, aby jej ustalenia mogły przejść przez ogień życzliwej krytyki. Dzięki temu jeszcze lepiej będzie inicjować restytucję roli i znaczenia rodziców we współczesnej kulturze. A restytucja ta i wzmocnienie roli rodziców wydaje się niezbędne, wręcz kluczowe dla powodzenia społeczeństw i ich przyszłości¹⁹. Całe narody są obecnie zagrożone zanikiem wprost fizycznym, a przyczyną tego jest, między innymi, deprecjacja roli rodziców i brak kulturowego wsparcia dla ich niezbędnego udziału w życiu świata i dla ich niepowtarzalnej misji.

TO BE A FATHER, TO BE A MOTHER... PARENTHOOD IDENTIFICATION IN THE „CONSISTENT THOMISM SCHOOL”

Summary

A very important and practical problem of the nature of human parenthood was often present in the „consistent thomism school” reflection. The first proposal was a book by Prof. Gogacz, *The man and his relations* published in 1985. Also

¹⁹ M. Gogacz, *Szkice o kulturze*, Warszawa 1985.

such followers of Prof. Gogacz as Paweł Milcarek, Artur Andrzejuk and Krzysztof Wojcieszek and many others have been active in this area of investigation: Milcarek with the theory of human body, Andrzejuk with the emotions and relations theory and Wojcieszek with the human coming to be theory.

The most important thesis in the parenthood reflection was that parents are not the agent cause of their children. Such a paradoxical thesis was a result of the theory of Saint Thomas about only one agent cause – *Esse Subsistens*, God. Because the act of being is the most important principle in any substance, only God can create it. But parents' influence is obvious and in such case what its real nature is if not the creation? The proposal of Prof. Gogacz is: parents are final causes (causes of essence). Because parents are rational and free causes a free decision is necessary for human becoming. So to be a parent means to agree to play such a role, generally forever, not only at the moment of human coming to being, but in the whole life. That agreement is one of the most important agents of our development. A parent serves by his all potentials, especially by the 'presence' and by emotions. 'Presence' is a special term in the „consistent thomism” – to be in presence is to be in personal relations: faith, hope and love. Therefore parents are the sources of our human nature. The mother is the first person of all our in lives, the father is the first agent of our becoming by his love to the mother. Their love as a personal relation can establish unique personal environment for human coming to be. That is why parents are the first school of community. Many contemporary problems and difficulties have their real source in the weakness of parenthood. It is necessary to develop and redefine parenthood in agreement with the realistic philosophy, especially with the human personal relations theory (relations as answers to the act of being).